

To jest tak

NIEZROZUMIAŁE
WSTECZNICTWO

Senat rozpatrując ustawę o zbiorowych układach pracy, usunął z niej ustęp, który pozwalał na zawieranie umów zbiorowych w przemyśle chałupniczym.

W chwili, gdy jesteśmy świadkami rozpaczliwej walki wyzyskiwanych chałupników szewskich o możliwość egzystencji, gdy analogiczną walkę za parę dni podjąć mają chałupnicy krawiecy — Senat uważał za rzecz słuszną pozbawić chałupników prawa zawierania umów zbiorowych z ich pracodawcami.

Nie trzeba, sądzimy, odmalowywać raz jeszcze katastrofalnej sytuacji w jakiej znajdują się u nas chałupnicy. Jedyną ich obrotą, jedyną możliwością uregulowania stosunków pracy między chałupnikami a chałupnikami jest własna umowa zbiorowa, o którą wszyscy chałupnicy obecnie walczą.

Dlatego wydaje się nam zupełnie niezrozumiałym postanowienie Senatu, pozbawiające chałupników prawa zawierania umów zbiorowych.

Przeciwko temu upartemu wstecznictwu, pokutującemu w zakonach senatorów, winien wystąpić jak najostreży cały zorganizowany świat pracy. Sprawa chałupników jest od dawna w opinii publicznej wygrana. Nie rozumieli tego tylko członkowie naszej Izby wyższej. Czy w tych warunkach można żywić uzasadnione nadzieje, że Senat dobrze spełnia swoje funkcje ustawodawcze?

KŁOPOTY

VAN ZEELANDA

W Brukseli odbędzie się w najbliższych dniach oryginalny pojedynek wyborczy między belgijskim przywódcą „rexisów” Degrellem, a premierem van Zeelandem.

W odpowiedzi na manewr taktyczny „rexisów” wysuwających do doprowadzonych przez siebie wyborów symboliczną kandydaturę swego przywódcy, — premier belgijski przeciwstawił demonstracyjnie swoją osobę. Iluzję, że dzięki swemu nazwisku i popularności skupi ona głosy wszystkich innych ugrupowań politycznych i weźmie górę nad przywódcą niebezpiecznych „rexisów”.

I rzeczywiście kandydaturę van Zeelanda poparły nie tylko liberalne ugrupowania centrowe i socjalistyczne, lecz również i umiarkowane stronnictwo katolickie. W wyniku czego do wyborów stanęli tylko dwaj kandydaci, z których Van Zeeland nie reprezentuje jednak żadnego wyraźnego ugrupowania czy programu, a jedynie szeroki bardzo front anty-rexisowski, to jest wszystkich, którzy czują się zagrożeni przez rozrost tego radykalno-narodowego ruchu.

Koalicja ta jednak szybko wykazała swą kruchość i sztuczność. Sympatyki stronnictwa katolickiego sarkali od samego początku na konieczność głosowania w jednym szeregu z komunistami. A gdy ostatnio do koalicji anty-rexisowskiej dołączyli się i komuniści, w szeregach katolickich odezwały się bardzo silne i zdecydowane sprzeciw przeciwko głosowaniu na wspólnym z komunistami kandydata.

Bardzo możliwe więc, że kontrmanewr van Zeelanda przyniesie w swym skutku oddanie głosów przez katolików na wodza rexisów.

Roland Dorgeles

de l'Académie Goncourt

Niech żyje wolność!
List otwarty do robotników

Towarzyszu! Pozwól, że tak cię będę nazywał. W Rosji jest taki zwyczaj. Zresztą mimo, że moje ręce nie stwardniały przy robocie jak twoje, w równym jak ty stopniu należę do świata pracy.

Okłamano Cię

Słuchaj i bądź pewien, że to co ci powiem jest prawdziwe, że mówię ci bez żadnych przeszkód, bez żadnych względów na interesy klasowe, dlatego tylko, aby wypowiedzieć gnębiącą mnie prawdę. Zrobię ci nawet pewne wyznaczenie: nigdy nie głosowałem. Widzisz więc, że nie jestem „partijnikiem” i nie chodzi mi o to, aby przeciągnąć cię na swoją stronę. Jestem natomiast zaciętym przeciwnikiem niesprawiedliwości, egoizmu, ucisku i kłamstwa. Nie zyskam nie przez pracę, którą podjąłem. Jedynie może przekleństwa z jednej strony, z drugiej pewne uznanie, na którym mi zupełnie nie zależy. Ale przybywam z kraju, który różni agitatorzy każą Ci uwielbiać nie znając go i uważam, że moim obowiązkiem jest pokazać ci to, co sam widziałem.

Opowiadano ci, że w Rosji Socjetyckiej robotnicy są panami. To nieprawda. Okłamano cię.

Głód większy niż
gdzie indziej

Muszą słuchać, jak wszędzie. Muszą uganiać się za pracą tak samo jak wszędzie. Głód ścisła im wewnątrz bardziej, niż gdzie indziej.

Wzruszasz ramionami. Mru-czysz być może do siebie, że jestem zdradą sprawy i sprzedawczykiem. Słuchaj mimo to. Przysięgam ci, że nie nie przesadam. Gdybym cię miał w tej chwili przed sobą, zmusiłbym do wysłuchania mnie uważnie. Uchwyciłbym cię za polny ubrania, nie spuszczałbym z ciebie wzroku i słuchałbym mego głosu i patrzył mi prosto w oczy, zrozumiałbyś, że jestem szczerzy. Ale w tej chwili mam jeden tylko sposób, aby cię dosięgnąć: moje pióro. I skrobie nim z furją po papierze tak, jak kiedyś po twoim ramieniu, kiedyś był mój chłopcem, lekarz, szczepiąc ci ospe, ciął lancetą.

Ja chcę ci zaszcześcić prawdę. Bądźmy dokładni: część prawdy, którą posiadam sam. Zdołałem ją przebiegać po trybunach i fabrykach, miasteczkach i targowiskach. I jeżeli chcesz dowodu mojej niezależności, wyjechałem z Moskwy nie biorąc kopiejkę.

Podróż koleją, hotel, lokomotywy w ZSRR, kawior i wódka, teatr i metro wszystko zapłaciłem, za nic nie jestem winien.

Nie znam więcej czerwononych turystów, prócz jednego, który by mógł to samo ci oświadczyć.

Rozpocząłem rewizję
moich poglądów

Było to rankiem w hallu pewnej fabryki konserw, gdzie oczekując na przyjęcie dyrektora, rozpocząłem rewizję moich dotychczasowych poglądów.

Przeglądałem dla rozrywki

„Gazetę ścienną” przedsiębiorstwa — kilka stron zapisanych niewyrobionym piśmem lub zapełnionych maszynowym drukiem, ozdobionych gdzie niedździe niezgrabnymi rysunkami. I dziwiłem się, że nie doznaję już takiej samej radości, jaką odczuwałem w chwili, gdy przekroczyłem granicę nowego państwa.

Zdałem sobie szybko sprawę, że te plakaty w gruncie rzeczy są narzędziem kontroli na usługach szefów, albo kłapą bezpieczeństwa przeznaczoną dla wzmocnienia podwładnym, że sądy ich i krytyki bierze się na serio. W tej „Gazecie ścienną”, jak i w wielu innych oglądanych potem, znalazłem kilka drobnych spraw z dziedziny zagadnień zawodowych, reklamacje w sprawie pożywienia, nieuniknioną odę pochwalną jakiegoś domowego poety, a obok nich także ordynarne napaści, takie, jakie w „fabrykach burżuazyjnych” publikowane są na ścianach ustępów. Magazynier jest oskarżony o lenistwo, maszynista o kokieterię,

nikogo się nie oszczędza. Robotnik atakuje inżyniera, jeżeli ten nie jest członkiem partii. „Udarnicy” mają pretensję do matek, które mieszkając na krańcach miasta nie mogą zdążyć od swych obowiązków domowych na zebrania. Bo dla nich nie ma nic świętszego od tej gadaniny.

Gramatyka polityczna

Nie czytałem zresztą nic zabawniejszego jak oskarżenie przeciw towarzyszy, który nie chodził na kurs gramatyki politycznej.

Śmiałem się jeszcze z tego, kiedy ukazał się dyrektor z miną nieco zmieszana, za nim postępował jakiś robotnik ze wzrokiem tępo wbitym w ziemię, z drżącymi wargami. Był to robotnik, którego trybunał towarzyszy uznał za „dezertera pracy”, ponieważ dwa dni był nieobecny, nie użyłskawszy uprzednio zezwolenia.

— To poważna sprawa? — spytałem, uderzony ponurym wyglądem skazanego.

— Tak — odpowiedział mi dy-

rektor, szczerze grubym głosem, jak gdyby starał się ukryć swoje zmieszanie. — Żadna fabryka nie ma prawa go przyjąć.

— A więc coś się z nim stanie? Wzruszenie ramion było jedyną odpowiedzią.

— Jeżeli otrzyma wizę, ucieknie do Moskwy. Pojedzie na Ural, gdzie brak rąk do pracy. Jeszcze to mu się nie uda, powiekszy gromadę „nigdzie niemeldowanych”, których GPU ściga, dotąd, dopóki nie zdechną w jakimś kacie.

Sekretarzem

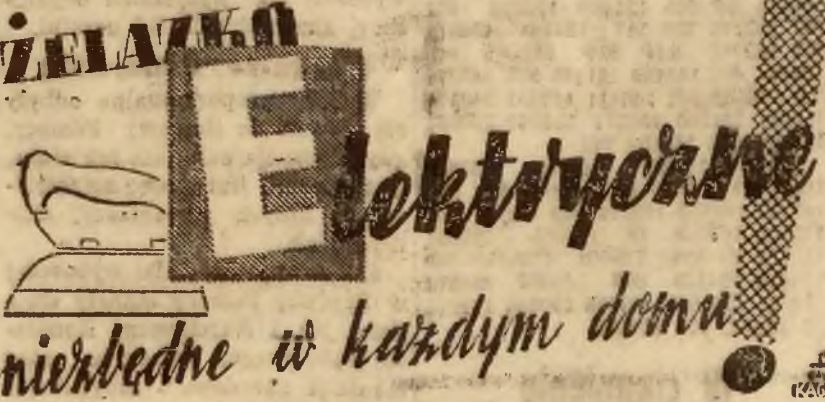
komsomolów

wszystko wolno

To odkrycie otężeło mnie. Rozpocząłem dalsze swoje badania i szybko spostrzegłem, że dyscyplina sowiecka jest równie twarda i bezwzględna jak w krajach burżuazyjnych.

Towarzyszu, który jest sekretarzem komsomolu, może sobie pozwolić na wszystko, na luksusowe mieszkania i na używanie życia. Ale jeżeli jego sąsiad spóźni się do pracy o pięć minut dlatego, że zbyt długo czekał na przystanku na metro, dostanie nagany. Za trzecim razem wyrzucą go z fabryki. A jeżeli będzie mieć pecha i znajdzie się nieprzyjacieli, który w „Gazecie ścienną” oskarży go o brak dyscypliny w pracy, nikt więcej nie zechce mieć z nim do czynienia. Zostanie mu ulica i głód.

Mówiono ci, że jest inaczej? To mnie nie dziwi. Ale wiedz, że cię okłamano.

Konsolidacja nie udana i udana
Płk. Koc i „front demokratyczny”
Milowe kroki folkfrontu

(k) Niezadowolony z Obozu p. Koc obejmuje sfery coraz to bliższe do samych organizatorów. Z delikatnymi zastrzeżeniami występuje „Słowo”.

Nie chce nikogo pomawiać o oportunizm lub karierowiczostwo, ale sądzi, że akcja zakrojona na tak szeroki miarę jak akcja Pana pułkownika Koca powinna się przede wszystkim odrodzić od tych, którzy rzucali się na przebieg do każdej nowej organizacji szukając tam zerowiska gwoździ zaspokojenia swoich apetytów.

Szczególnie mam tu na myśli pewne ugrupowania, które nie z siebie nie dają Krajowi ani Państwu, a opierając swoje „raison d'être” jedynie na pięknych obietnicach, mają od wagi przywłaszczając sobie pewne historyczne a uwiecznione wielkim wysiłkiem woli bohaterstwa i poświęcenia nazwy.

Nadużycia autorytetów

O wiele ostrzej pisze „Kurier Powszechny”

Począwszy od momentu ogłoszenia deklaracji wszystko to, co mówi płk. Koc, nadawane jest przez radio oraz publikowane przez prasę. Oddana do jego dyspozycji prasa subsydiowana przez rząd każdemu punktowi deklaracji, każdemu wypowiedzianemu zdaniu na organizowanych zjazdach nadaje znaczenie zasad ewangelicznych, reklamuje jako jedynie słuszny program zbawienia Ojczyzny, na podstawie przy tym nieograniczonego dla pułkownika programu świetlanego imienia Wielkiego Marszałka i autorytetu Jego następcy na stanowisku Naczelnego Wodza.

Stwierdziwszy ludzką omyłkość szefa nowego stronnictwa przoroczego nazywanego Obozem Zjednoczenia Polski, wykazawszy jaskrawe sprzeczności pomiędzy paroma zaledwie jego tezami programowymi, ośmielamy się zapytać, a co się stanie z tymi milionami Polaków i na wszystkich współziomków, inoplenięców i inowierców, którzy inaczej oczyszczają swą kochającą i czują dla niej gorąco, a na program różniczkujący obywateli na Polaków i nie-Polaków, katolików i inowierców elite i społeczeństwo nie pójdą?

Zdaje się, że niedługo entuzjastami bez zastrzeżeń pozostaną panowie Stahl i jego towarzystwo.

Front demokratyczny
k zepnie

Natomiast po drugiej stronie robota konsolidacyjna robiona jest o wiele zręczniejszej. I chociaż „Walka ludu” dąsa się na Z.Z.Z., pisać, że:

Roboty, udało się, ale tylko na pewien krótki okres czasu. Robotnicy, którzy zmuszeni byli iść do Z. Z. Z., przekonali się dzisiaj dostatecznie jasno o roli, jaką on miał odegrać, i prą do zjednoczenia z pozostałą masą proletariatu. Dla przywódców Z. Z. Z. pozostają więc dziś dwa wyjścia, albo pozwolić swym członkom odejść do klasowej macierzy, albo manewrować ogólnikowymi, ale radykalnymi hasłami, by jeszcze przez pewien czas robotników przy sobie

utrzymać.

Organ Z. Z. Z. „Głos Powszechny” spokojnie odpowiada:

Ze swej strony, niezrażeni trudnościami, będziemy nadal walczyli o konsolidację sił demokratycznych w Polsce: robotniczych, pracowniczych i chłopskich.

Konsolidacja, frontu demokratycznego czyli sanatofolkfrontu postępuje naprzód milowymi krokami.

Nowa pragmatyka oficerska
ogłoszona w „Dzienniku Ustaw”

Tylko ostatni numer Dziennika Ustaw zajął dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z 12 marca o służbie wojskowej oficerów, jednolicie normujący prawa i obowiązki zarówno oficerów wojskowych, lądowych i lotniczych, jak i oficerów marynarki wojennej i noszący dotychczasowe przepisy, a mianowicie ustawę z 23 marca 1922 r., dotyczącą oficerów i 20 czerwca 1924 r., dotyczącą specjalnych oficerów marynarki wojennej.

Dekret ustala zasadę awansowania jedynie na stopień bezpośrednio wyższy i wprowadza stałą i jedyną w czasie pokoju datę mianowań awansowych — dzień 19 marca. Mianuje oficerów w czasie pokoju Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek ministra spraw wojskowych, a w czasie wojny — naczelny wódz.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych ma prawo wniosku decydującego przy nominacjach od pułkownika

do pułkownika.

W czasie wojny można mianować podporucznikiem podoficera, a nawet szeregowca, za czyn wyjątkowego męstwa na polu bitwy. Granicę wieku przy przenoszeniu na emeryturę dekret ustala w rozpiętości od 36 roku życia dla porucznika do 62 lat dla generała broni.

Dekret szeroko normuje zasady przenoszenia poruczników i kapitanów, zwalnianych z wojska do służby cywilnej państwowej lub samorządowej po odpowiedniej praktyce, co od pewnego czasu jest coraz częściej stosowane.

Pełną emeryturę dekret przyznaje po 30 latach służby. Dalej dekret normuje szczegółowo tryb mianowania na poszczególne stopnie oficerów wojska i marynarki.

Magistrat Sokolowa
reklamuje się w żargonie

Swoistą sensację ma ostatnio ciche i skromne zwykle miasteczko Sokół Podlaski. Otóż ostatnio magistrat tego zresztą bardzo zażydnego miasteczka postanowił w oryginalny sposób reklamować łaźnie miejskie. To ojcowie miasta Sokolowa wydali ulotkę, w

której łaźnia miejska reklamowana jest zarówno w języku polskim jak i żydowskim. To uprzywilejowanie żargonu na równi z językiem polskim wywołało bardzo ostrą reakcję wśród ludności polskiej Sokolowa i ogromne oburzenie. Rezultat jest taki, że mieszkańcy Sokolowa nie żywią zaufania ani do swego samorządu, ani do reklamowanych łaźni miejskich, a natomiast korzystają z tego żydzi, urządzając sobie łaźnie rytualne.

W ŻYRARDOWIE

zaprenumerować „ABC” można u p. Henryka Kurek ul. Wilcza 2 m. 24

Kolce bez róż

SIADŁ! POWSTAŃ!

Na śródownym posiedzeniu plenarnym Senat uchwalił 21 ustaw. Noji. na swoim tramwaju nie rozwija takiej szybkości. Głosowanie odbywa się przez powstanie — nigdy przez drzwi. Opozycji nie ma, liczyć nie trzeba, senatorzy karnie chcą zawsze tego samego co rząd.

ZWYKŁY POCIĄG

Ministerstwo Kolei Liniowej ogłosiło, że wysyła do Paryża na wystawę światową typ polskiego pociągu, t. j. wagon z salą balową, barem, łazienkami, czytelnią, kinem. (a może i kortem tenisowym?)

Niewątpliwie Polacy, którym się uda pojechać na wystawę, pobięgną przede wszystkim objeżdżać ten polski seryjny pociąg.

JALOWOŚCI
ŻYDZIACKIE

Mojsze Grydzendler recytuje siwe zastęgi jako wydawcy „Wiadomości”. Jeśli kultura polska w ogóle istnieje, to dzięki niemu. Chępli się również wydawaniem „Pologne Littéraire” — nie zaznaczając oczywiście, że otrzymuje na nie około 100.000 zł. rocznie subdyum od MSZ i że nikt tego piśma nie czyta.

Tużim to, wedle niego, rdzennie polski poeta, a Słonimski — prawdziwy duch chrześcijański.

Co nie przeszkadza, że w chederach na Gesie obaj są uważani za bohaterów narodu i że jedyny zarzut jaki im robią, to że chwilowo przestali chodzić w chałatach.

OLEJ RZEPAKOWY

Krajowa produkcja oleju rzepakowego upadła u nas zupełnie. Żydzi gdańskie założyli w Gdyni olejarnię, uzyskując zniszczenie dla na surowiec z Argentyny i Brazylii, robiąc olej z amerykańskiego lnu, konopi, gorczycy, rzepaku...

Polscy rolnicy niech sadzi kariofle do karmienia świń.

W Niemczech zamknięto całkiem granicę na te surowce, obsadzono 50000 hektarów rzepakiem i dziś Niemcy są pod względem oleju samowystarczalne. (kol.)

DZIEJOPIS WRZOS

Jak już donosił pismo, biografie twórcy O. Z. N. płk. Koca, napisał redaktor Wrzos.

Czemże wyróżnił się p. Wrzos, że powierzone mu tak ważną propagandową czynność, jak opisanie życiorysu wodza „Ozonu”? Czy może p. Wrzos przeżywał razem z płk. Kocem epopeję legionów? Może to pisze żołnierz o żołnierszu, z którym połączyło go braterstwo broni?

Szukamy czegoś podobnego w przeszłości p. Wrzosa — i oto dowiadujemy się, że p. Wrzos umieścił w „Monitorze Polskim” Nr. 174/30 skromną notatkę, w której donosi, że pragnie zmienić nazwisko na Wrzos, z mniej swojskiego, choć dźwięczniejszego Rozenberg. Przy okazji dowiadujemy się, że po kądzieli wywodzi p. Wrzos swój ród z pani Guzy z Teshnerów.

Jako rodziny „Polak” z „Monitora” zabrał się p. Rozenberg-Wrzos do pisania historii wielkich mężów „swego” narodu

PIJ HERBATĘ
z KOPERNIKIEM

WARSZAWA, W. W. WARSZAWA
A. Długochęcki, W. W. WARSZAWA
WARSZAWA, BRACKA 21
BILUP W WARSZAWIE, UL. ANICKA 21

Rok

czechygo wężenia
za utrzymywanie
stosunków z żydówką

BERLIN, 18. 3. Sąd w Karlsruhe skazał 47 letniego mężczyznę na rok ciężkiego więzienia i trzy letnią utratę praw za utrzymywanie przez kilkanaście lat stosunków z 36-letnią żydówką. Kobieta skazano na trzy miesiące więzienia.

Ulgowa prenumerata „Nowego Ładu”
dla prenumeratorów „ABC”

Aby umożliwić jak największej ilości prenumeratorów dokładne zapoznanie się

- z programem narodo - radykalnym,
- z zagadnieniami polityki polskiej,
- z przyszłym ustrojem Polski,
- z programem reform społecznych

i ze wszystkimi zagadnieniami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi współczesnej Polski

Administracja narodo - radykalnego miesięcznika politycznego „Nowego Ładu” wprowadza ulgowe prenumeraty dla abonentów „ABC” w wysokości 1.50 zł. kwartalnie.

Adres Red. i Adm. Al. Jerozolimskie 3a m. 11.

Konto P. K. O. 10666.